



Miasto jako spadkobierca

2020-02-12

Co mają ze sobą wspólnego kamienica w centrum Krakowa, stare mieszkania wraz z ich wyposażeniem, broń palna i porzewiałe tokarki w nieczynnym zakładzie produkcyjnym? Wszystko to Gmina Miejska Kraków odziedziczyła po swoich zmarłych mieszkańcach. W przeważającej większości przypadków spadek nie oznacza dla Miasta niczego dobrego, bo zamiast wartościowych przedmiotów i ruchomości sędzia to dług, którego nikt nie pożąda, a gmina musi uregulować.

Joanna Korta

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, kiedy spadkodawca nie pozostawił małżonka, krewnych ani innych osób uprawnionych do spadku, albo też wszystkie z tych osób odrzuciły spadek z uwagi na znaczące długi, często przewyższające ewentualny majątek spadkowy, spadek dziedziczy gmina ostatniego miejsca zamieszkania zmarłego. Ta – w przeciwieństwie do osób fizycznych – w świetle obowiązujących przepisów nie może go odrzucić. Nie składa też oświadczenia o jego przyjęciu.

– Spadek nie jest zwykle powodem do zadowolenia, bo przeważnie oznacza długi, których spłaty domagają się wierzyciele. Na szczęście Gmina odpowiada tylko do wysokości stanu czynnego majątku, choć zwykle dług przekracza jego wartość. Zresztą wartość tego majątku spada z każdym rokiem, a zwykle postępowanie spadkowe kończy się po trzech, czterech latach od śmierci spadkodawcy – mówi Justyna Habrajska, dyrektor Biura Przejmowania Mienia i Rewindykacji, które zajmuje się m.in. tego typu sprawami.

Od 2016 r. w Urzędzie zarejestrowano ponad 900 spraw spadkowych, w których albo Gmina jest wnioskodawcą postępowania (z uwagi na swój interes w postaci bądź to możliwości nabycia majątku spadkowego, bądź w zakresie ustalenia spadkobierców dłużnika Gminy, w celu odzyskania długu), albo jest uczestnikiem postępowania (wnioskodawcą jest inny podmiot, a rezultat może być dwojaki – albo zostanie spadkobiercą, albo nie). Mniej niż połowa spraw kończy się postanowieniem spadkowym na rzecz Gminy.

Dług w spadku

Zgodnie z kodeksem cywilnym Gmina nie może odrzucić spadku, przy czym dziedziczy spadek z dobrodziejstwem inwentarza. Oznacza to, że ponosi odpowiedzialność za długi spadkodawcy tylko do wysokości wartości istniejącego majątku spadkowego niestanowiącego długów. Wysokość długów dziedziczonych przez Gminę to kwoty od kilku do kilkuset tysięcy złotych.

Przejmowanie spadków na rzecz Gminy Miejskiej Kraków w ramach poszczególnych spraw wiąże się zatem z obsługą długów spadkowych zgłaszanych i dochodzonych przez wierzycieli spadkodawcy. Tymi wierzycielami są najczęściej banki z tytułu pożyczek lub kredytów udzielonych spadkodawcy albo kontrahenci spadkodawcy będącego przedsiębiorcą (Zakład Ubezpieczeń Społecznych lub urzędy skarbowe z tytułu należności publicznoprawnych).

– Pomimo otrzymywania przez Urząd Miasta Krakowa licznych wezwań do zapłaty takich długów, zazwyczaj na etapie wpływu danego wezwania nie jest jeszcze możliwe uznanie, iż kwota tam wskazana jest kwotą rzeczywiście należną. Gmina, poznając dopiero w sytuacji prawnej spadkodawcy, musi na samym wstępie dokonać szczegółowej analizy stosunku



prawnego łączącego spadkodawcę z wierzycielem, w tym przeprowadzić ocenę treści umowy i zasadność roszczeń z niej wynikających w oparciu o całokształt okoliczności – tłumaczy dyrektor Habrajska.

Nawet w razie stwierdzenia zasadności roszczenia, jego realizacja uzależniona jest ściśle od zakresu wspomnianej odpowiedzialności Gminy za długi spadkowe. Jest ona ograniczona do wartości stanu czynnego spadku i wymaga ustalenia tej wartości w drodze spisu inwentarza. Spis jest wykonywany przez komornika sądowego na podstawie postanowienia sądowego.

- To moment, gdy ktoś z nas ma możliwość wejść np. do mieszkania i uczestniczyć w spisie dokonywanym przez komornika. Coś, co naszym zdaniem nie nadaje się do spieniężenia, dla komornika ma przecież określoną wartość. A ponieważ Gmina odpowiada za długi do wysokości wartości pozostawionego spadku jest to naprawdę decydujący etap – mówi Agnieszka Nowowiejska-Jamrozik, kierownik referatu spadków i nabywania mienia po podmiotach gospodarczych.

W praktyce doprowadzenie do uzyskania takiego spisu, ze względu na wieloetapowość postępowania, trwa zwykle ponad rok. Ustalenie, że spadkodawca nie pozostawił żadnego majątku, umożliwia dopiero definitywną odmowę zaspokojenia roszczeń wierzycieli.

- Ilość pracy przy okazałym majątku i długach jest duża, ale przy małym majątku i dużych długach też jest jej całkiem sporo. W grę wchodzi sprawy z bankami czy firmami windykacyjnymi, którym te sprzedały długi. Musimy się z wszystkimi porozumieć, sprawdzić, czy dług się nie przedawnił, albo dowieść, że skoro zmarły nie pozostawił majątku, to wierzyciele nie mogą dochodzić swoich należności – mówi Agnieszka Nowowiejska-Jamrozik.

Kilka razy krakowscy urzędnicy byli też zmuszeni powiadomić prokuraturę o próbie wyłudzenia spadku przez osoby nieuprawnione. Jeśli ktoś nie ma rodziny i nie sporządza testamentu notarialnego, jest łatwym celem dla oszustów, którzy występują do sądu z wnioskiem o orzeczenie spadku na podstawie testamentu własnoręcznego.

- Nasza praca ma czasem charakter śledczy. Tak było np. w przypadku pewnej samotnej kobiety, która przez całe życie była bardzo poukładana i skrupulatna. Nagle okazało się, że mieszkanie przekazuje pewnemu mężczyźnie w drodze testamentu własnoręcznego. To było dla nas wprost nie do wiary. I się nie myliliśmy. Porównaliśmy jej charakter pisma z tym na rzekomym dokumencie przez nią napisanym i okazało się, że nie są zgodne. Rzekomy spadkobierca ze swoich roszczeń się co prawda wycofał, ale my i tak powiadomiliśmy prokuraturę – mówi dyrektor Habrajska.

Zakład pracy, kasety i... broń palna

Gdy zakończą się już wszystkie czynności proceduralne, zaczyna się najbardziej ekscytujący etap pracy urzędników z Biura Przejmowania Mienia i Rewindykacji – mogą obejrzeć to, co Gmina odziedzyczyła. Do mieszkania wchodzi w specjalnej odzieży i rzecz po rzeczy przeglądają jego zawartość, porównując ze spisem inwentarza. Czasem to, co zastaną w środku, jest dla nich naprawdę dużym zaskoczeniem.



- Zdarzało się znaleźć dodatkowo gniazda gołębi, które w międzyczasie zdążyły się zadomowić w zdewastowanym lokalu. Były też pełne jedzenia lodówki, zapomniane szafki wypchane po brzegi książkami z lat 30. ubiegłego stulecia czy dziesiątki kaset z nagraniem twórczości muzycznej spadkodawcy. W praktyce zdecydowana większość mieszkań jest jednak przejmowana po osobach starszych, samotnych, a co za tym idzie są to zwykle lokale zaniedbane, z bezwartościowym wyposażeniem – mówi kierownik Nowowiejska-Jamrozik.

Zdarzyła się też sytuacja wyjątkowa – Gmina weszła w posiadanie całej kamienicy, w tym także antyków i obrazów znanych artystów. Sprzedaż przejętego majątku zasilila kasę miasta kwotą 5 mln zł.

- Czasem Gmina dziedziczy też pieniądze, w tym oszczędności pozostawione na kontach bankowych czy w depozytach domów pomocy społecznej. W ten sposób przejęliśmy do tej pory ok. 200 tys. zł – dodaje dyrektor Habrajska.

W spadku po zmarłym w tragicznych okolicznościach mieszkańcu Miastu dostał się też zakład pracy wraz z maszynami, halą magazynową i warsztatami, a także zobowiązaniami względem pracowników. Trafiają się też samochody, które ze względu na duży upływ czasu pomiędzy śmiercią spadkodawcy a zakończeniem postępowania spadkowego uległy zniszczeniu i można je tylko zezłomować. Wśród ciekawszych i nietypowych rzeczy nabytych w spadku przez Gminę znalazła się też... broń palna.

Spadek i co dalej?

Majątek, w posiadanie którego wejdzie Gmina, zwykle jest sprzedawany – tak jest w przypadku nieruchomości czy pojazdów. Zawartość mieszkań zazwyczaj poddaje się utylizacji. To, co przedstawia jakąś wartość – urządzenia gospodarstwa domowego, meble, żyrandole czy obrazy – najczęściej trafia do instytucji kultury: Muzeum Inżynierii Miejskiej, Muzeum Krakowa, Muzeum Armii Krajowej, Muzeum Fotografii, Muzeum Etnograficznego czy Biblioteki Polskiej Piosenki. W tej kwestii Urząd współpracuje także z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej.

Z kolei do Archiwum Narodowego w Krakowie przewożona jest nie tylko dokumentacja pozostała po zmarłej osobie, ale wszelkiego rodzaju rzeczy dotyczące szeroko rozumianego pisma: stare ołówki, pióra, długopisy, przyciski do papieru, a także pamiętniki, stare zielniki lub zeszyty szkolne. W ten sposób Archiwum Narodowe powiększyło się o zbiór dokumentów pewnej rodziny, który można określić jako jedyny tak pełny, udokumentowany obraz rodziny mieszczan krakowskich.

- Za każdą taką sprawą stoi osobna historia, zwykle smutna lub wręcz tragiczna. I choć zdecydowanie częściej dziedziczymy długi, to do rzeczy, które dostajemy w spadku podchodzimy z należnym szacunkiem. Ślad po zmarłym nie ginie, a jeśli bliscy, którzy zrzekli się spadku o to proszą, oddajemy im rodzinne pamiątki. Przykre jest to, że tego tych postępowań w Krakowie jest naprawdę dużo – kończy dyrektor Habrajska i dodaje, że jeszcze nie spotkała się z sytuacją, gdy ktoś za życia zdecydował o przekazaniu swojego majątku na rzecz Miasta.